

PRINTED IN POLAND.

WROBLE POD DACHU

CENA
30
G R.



1868/16107

Nr. 16. (357). 18. IV. 1937. Rok VIII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



KWIECIEŃ MIESIĄCEM PROPAGANDY SPORTU.

Rys. Charlie, Kraków

- W jaki sposób doszedł pan do tak wspaniałych wyników w biegach?
- Poprostu nastawiam zegarek na godzinę ósmą i wyobrażam sobie, że mnie jeszcze niema w biurze...

Jedyna pociecha.

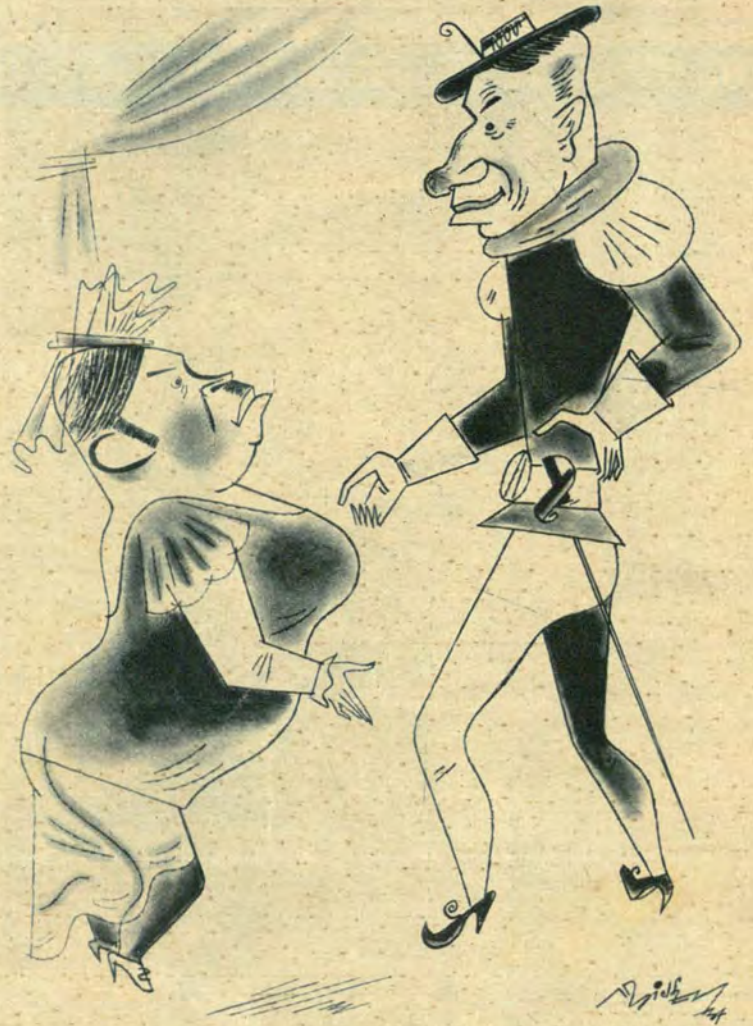
Pan Hupśe Hilary, malkontent stary,
same przywary dostrzega wrąg:
że mało pracy, że mało płacy,
że Biurokracy ma milion rąk,
że bezrobocie, że chorych krocie,
że wioski w błocie, że w miastach kurz,
że kiepskie drogi, że kraj ubogi,
że wokół wrogi czyhają już,
że brak idei, że brak nadziei,
że się nie klei ni to ni to,
że tylko w słowach treść mocarstwowa,
że w wielu głowach trociny są.
Każdego czleka malkontent wścieka,
że tak narzeka ponury mąż,
chodzi i jęczy, dręczy, kawęczy,
bez przerwy męczy znajomych wciąż.

Ja skromnie sobie jedno odpowiem,
 optymizm bowiem to jest mój fach:
skończyć z smutnemi skargami temi!
czyż nam coś zmieni „psiakrew“ i „ach“?
Jest jedna rada — z dziada pradziada
o niej się gada od wieków już:
w skarbie, w urzędzie i w kraju wszędzie
jakoś to będzie... J a k o ś — i szlus!

I. T O L D.

Podobno Z. Nowakowski obejmie
lwowskie teatry po dyr. Horzycy.

Rys. J. Bickels, Lwów



Niebieski frak.

Z LWOWSKIEGO DRAMATU.

Zygmunt Nowakowski: — „Horzyco idź do klasztoru“!...

Spotkałem nowego króla cyganów. Uścisnął mi serdecznie rękę i powiedział:

— Jak się cieszę, że pana spotykam — proszę pana, niech pan sam osądzi — spotkała mnie wielka krzywda, — taki negus dostał za prośbą na koronację, — a ja nie!... Ale ja mimo to wyślę przedstawiciela. Płacę kosztą przejazdu, wyżerkę i wdzianko — jedzie pan?

— No, trzeba prezent dla króla! Hm i jakiś orszak...

— Pojedzie z panem cyganka Iłonka, — piękna dziewczyna... No i mój bratanek Hilary...

Zainkasowałem zaliczkę na kosztą podróży. Z pewną obawą przyznam się patrzyłem na nowiużeńskie banknoty, jakie mi wręczył.

— Czy to prawdziwe banknoty?

— Najprawdziwsze, — moja drukarnia innych nie drukuje...

Poszedłem do krawca.

— Proszę niebieski frak... jadę na koronację...

Potem kupiłem sobie białe pończochy. Lakierowane półbutyki. W tym stroju udałem się do króla cyganów.

— Hm... nieźle — brakuje tylko jeszcze medalu...

Król namyślił się.

— Widzi pan — mówi do mnie — ja rzucę się do Wisły — pan mnie wyratuje — i dostanie pan medal za ratowanie tonących.

Rzuca się król do Wisły, niczem Wanda co nie chciała hitlerowca. Fale go niosą, a on drze się do mnie:

— Ratuj mnie pan — skacz pan do wody...

— Kiedy ja nie umiem pływać — wołam...

— Niech pana djabli wezmą — krzyczy tonący, — to wcześniej nie mógł mi pan tego powiedzieć...

Ostatecznie wyratowali go flisacy. Pojechałem więc do Londynu na tę koronację. Przyjeżdżamy. Zapraszają nas z Iłonką i Hilarym na wielkie przyjęcie dworskie.

Iłonka ubrała się w swą najpiękniejszą suknię. Jak tylko weszła — to królowa Mary — zawołała na swego najmłodszego syna:

— Gloucester, — wyjdź stąd w tej chwili — nie patrz się na tę uwodzicielkę...

Potem Iłonka podeszła do księżniczki czarnogórskiej i powiedziała:
— Daj ręką krasawico — powróć ci... połóż tu na dłoni pięćdziesiąt grosza — a dobry los ci powiem, — wielka miłość cię czeka — zakocha się w tobie jeden porucznik od huzarów — ale ty jemu nie wierz — zostawi cię z dzieckiem, a jego do innego garnizonu przeniosą...

Księżniczka zbladła. A Iłonka — miała już mnóstwo chętnych.

Chwyciła rękę ministra Becka i poczęła wróżyć.

— Ho, — ho, panoczku — a to wyście się pochorowali, — teczke wam chcieli ukraść, jak jeden wielki malarz w Krakowie rysował, ale wyście nie dali... wielka sława was czeka — może nawet kiedyś uda się wam plany wasze przeprowadzić... ale ja wam mówię — strzeżcie się jednego bruneta z wąsikami — on zdradliwy przyjaciel — połóżcie panoczku pięćdziesiąt groszów...

Minister cofnął rękę. Zbliżył się Litwinow.

— A wy także wielki pan — dajcie rękę — powiem wam jaką przyszłość was czeka...

Litwinow wyrwał jej rękę.

— Przeście — ja to wiem — wszystko w ręku Stalina — a Stalin w ręku Woroszyłowa...

Cyganka robiła furorę. Przyszedł nawet sam Baldwin.

— Uj — panoczku — na was to jedna krasawica jest bardzo krzywa. Wy jej szczęście zniszczyć chcieli...

W tej chwili Baldwin umknął do baru.

Transmisja z koronacji.

Polskie Radio wysłało do Londynu na uroczystości koronacyjne swojego sprawozdawcę, który poprowadzi specjalny reportaż dla radjostuchaczy. „Wróble na dachu” już dzisiaj są w możności podać przewidywany przebieg tego reportażu:

— Hallo! Hallo! — Proszę państwa, w tej chwili niekoronowany król angielski Jerzy VI-ty ma przyjąć koronę... Oczywiście, proszę państwa, tu nie chodzi ani o koronę niemiecką, ani o czeską, ani wogóle o pieniądze, ale prosto o taką prawdziwą koronę królewską. Właśnie w tej chwili Jerzy VI-ty nadstawia głowę... tak jest, proszę państwa, dosłownie nadstawia głowę pod koronę. W tej chwili, gdy to mówię, korona już spoczęła na głowie Jerzego VI-go... No, miejmy nadzieję, że mu ta korona z głowy nie spadnie!... W tej chwili zbliża się królowa, która także dostaje koronę... Królowej jest w niej bardzo do twarzy...

Proszę państwa! W tej chwili królewska para zbliża się do karocy. Tłumy Anglików z zimną krwią wiwatują na ich cześć. Państwo słyszą jak oni krzyczą? — Przed naszymi oczami rozciąga się wspaniały widok. Naprzód idzie para królewska a za nią parami parowie Anglii razem z parówkami — to jest... razem z żonami. — Naprawdę imponujący widok! Wszystkie panie na głowach mają takie małe koronki... Bieliznę także mają z koronkami... Szkoda, że państwo nie możecie tego zobaczyć.

Teraz całe towarzystwo wsiada do karet, aby udać się do zamku na ucztę. Nie trzeba dodawać, że to będzie królewska uczta! Proszę państwa, w tej chwili ruszają wszystkie karety. Naprzód pędzi kareta królewska. Ale kareta księcia Westminsteru ją dopędza. Za nią jedzie cała para, a raczej trzema parami koni, kareta księcia Kentu. Kareta księcia Windsoru zajmuje na razie czwarte miejsce! Ale to tylko chwilowo! — O, właśnie w tym momencie książę Windsoru wymija księcia Kentu... Konie księcia Westminsteru puchną!... Windsor na drugim miejscu! Brawo Windsor! Tylko tak dalej! Reszta zawodników puchnie! Tylko konie lorda majora Londynu są w jakiejś takiej formie... Z zawodników zagranicznych wyróżnia się tylko kareta ministra Becka, który w tej chwili okrąży ministra Edena!

Niestety, proszę państwa, wyścig karet już się kończy. Zbliżamy się do mety — to znaczy do zamku... Za chwilę rozpocznie się uczta!

Tak jest, jak przypuszczałem — uczta rzeczywiście rozpoczyna się. Lokaje roznoszą pięć-litrowe flaszki szampana. Goście zaczynają zalewać robaka. Ale przyrzeczmy się ich strojom. Przedstawiają się naprawdę imponująco! Zwłaszcza minister Beck zwraca na siebie powszechną uwagę. Pan minister ma na sobie taką kusy niemiecki fraczek, francuską perukę i krótkie spodnie. Na nogach pan minister ma jedwabne pończochy ze strzałkami... Szkoda, że państwo nie możecie tego zobaczyć. Dopiero teraz widać, na jakich silnych nogach opiera się pan minister!

Olbrzymie zainteresowanie wzbudza niedoszła królowa, lady Simpson. Negus abisyński w tej chwili z nią flirtuje... Ale nie ma jednak obawy, żeby negus zrzekł się korony abisyńskiej!

Służba roznosi monopolówkę, goście wypijają po parę angielek... więc wyłączamy nasze mikrofony. Wszystkim radjostuchaczom życzymy królewskich marzeń! Dobranoc!

Felix Zandler.

Do walki...

Rys. Charlie, Kraków



— Przepraszam, czy panowie przyjmujecie ochotników?...

WIECZNIE KOBIECE.

Seans spirytystyczny. Medjum stara się wywołać ducha zmarłej małżonki pana Bączka. Naprawdę, duch nie przychodzi.

— Szkoda fatygi, proszę państwa — odzywa się wreszcie wdowiec — moja Helcia napewno, jak zwykle, nie ma co na siebie włożyć. (1)

SZCZĘŚCIE.

Młody poeta nadesłał do redakcji wiersz p. t. „Dlaczego żyję?”. Na to odpowiedział mu redaktor w dziale odpowiedzi: „Bo pan ma szczęście, że pan osobiście nie przyszedł z tym wierszem!”.

IMIENNICY.

— Proszę pana — pyta mały Franuś — jak się nazywa pański piesek?
— Lux.
— To tak zupełnie, jak nasz odkurzacz!

ZABOBONY.

Spotykają się dwa pajaki.
— Wiesz — mówi jeden — widziałem dziś rano człowieka.
— O, to zły znak! Człowiek widziany rano — to napewno nieszczęście!

OMYŁKA GEOGRAFICZNA.

— Czy pani starszy syn jest jeszcze w Ameryce?
— Nie, ostatnio przeniósł się do Chin.
— Co pani mówi? A w jakim mieście przebywa?

— Ostatni list dostałam od niego z Sing-Sing.

„To tylko jedno słowo — Paryż”.

Rys. Br. Schneider, Łódź



— Kochanie przyrzekłem ci przecież, że pojedziemy... na wystawę paryską!

Mężowie stanu na koronacji w Londynie.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Na takich to nogach spoczywa zagraniczna polityka świata...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeńiowego), a nie wprost do Administracji.